

Bogdan Zemanek

ORCID: 0000-0002-7952-3378
Uniwersytet Jagielloński

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...” Chiny dla przedwojennej młodzieży w książkach Anny Lewickiej

“Such Will the Chinese Be as Their Mandarins Are Raised” ... China for the Pre-War Youth in the Books of Anna Lewicka

Abstrakt

Opisy Chin w powieści *Danusia i Chińczycy* (1932) są wybiórczo egzotyczne (do granic szokowania czytelnika odmiennością), ale także ahistyczne: odpowiadają realiom nie międzywojnia, a końca XIX w. Analiza tekstu Lewickiej wykazała, że wykorzystała ona swoje publikacje z 1894, które z kolei skompilowała z ówczesnych dzieł francuskich i amerykańskich, przeznaczonych dla czytelników dużo lepiej znających realia Dalekiego Wschodu, niż czytelnicy polscy. Lewicka zmodyfikowała tekst tak, by uczynić go mniej „obcym” i łatwiejszym dla przyswojenia, ale równocześnie bardziej „egzotycznym” i interesującym. Mimo że była doświadczoną redaktorką pism dla młodzieży i popularyzatorką wiedzy, opisując w późniejszych publikacjach Republikę Chińską lat 30. XX w., przedstawiła świat Chin cesarskich sprzed pół wieku. Uwspółcześnienie części faktografii wskazuje, że te błędy ahistyczności nie były wynikiem niedbalstwa, lecz raczej bezwiednego ulegnięcia mitowi „niezmiennych, wiecznych Chin”.

Słowa kluczowe: międzywojenna literatura młodzieżowa, orientalizm, Chiny

Abstract

In her novel *Danusia i Chińczycy* (*Danusia and the Chinese*) (1932), Anna Lewicka presents a selectively exotic and often ahistorical depiction of China. The descriptions reflect not the interwar period but rather the late 19th century. Analysis reveals that Lewicka based her portrayals on her 1894 publications, which were derived from French and American sources intended for readers more familiar with the Far East than Polish audiences. Although Lewicka adapted these texts to make them less “foreign” and more engaging, she still described the world of 19th-century imperial China when referring to the Chinese Republic of the 1930s in her later works. The modernization of certain facts suggests that these historical inaccuracies were not merely oversight but rather a deliberate adherence to the myth of an “unchanging, eternal China.”

Keywords: interwar youth literature, orientalism, China, Anna Lewicka

Wydana w 1932 roku *Danusia i Chińczycy*¹ ma dla współczesnego czytelnika w najlepszym przypadku urok ramotki. Zapomniana powieść dostępna ponownie dzięki digitalizacji dzieł domeny publicznej – czy warto się nad nią zastanawiać? Z pewnością nabierze znaczenia, gdy umieścić ją w pierwotnym, międzywojennym kontekście, kiedy książek o Dalekim Wschodzie w ogóle było w Polsce mało, o samych Chinach jeszcze mniej, a pisanych przez Polaków, nie zaś tłumaczeń – jak na lekarstwo. Jeśli zawęzić ten zbiór do książek dla dzieci, niewykluczone, że jest to pozycja unikatowa, jedyna przeznaczona dla młodego polskiego czytelnika książka poświęcona Chinom. Oczywiście, znaczenia jej nie należy przeceniać – nakład był zapewne niezbyt duży. Z drugiej zaś strony niewykluczone, że dla licznych czytelników było to nie tylko pierwsze, ale i ostatnie literackie spotkanie z Chinami, i dostarczyło im całej wiedzy o tym kraju, jaką kiedykolwiek posiadli. Tym bardziej że autorka książki, choć dziś zapomniana, była nie byle kim.

Anna z Lewickich Lewicka

Wśród jej publikacji znajdziemy, oprócz biografii (Mickiewicza, *Z młodych lat wieszczka*, 1933; Reja, *Wesoły panicz*, 1931; Andersena,

1 Anna Lewicka, *Danusia i Chińczycy* (Warszawa: Polska Zjednoczona, 1932). W tekście stosuję zapis tytułu zmodernizowany zgodnie z wymogami obecnej ortografii.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

Życie jak bajka, 1931; Edisona, *Wielki czarodziej Tomasz Alva Edison*, 1932), także powieści historyczne – *Córkę Starenberga* (1897, o oblężeniu Wiednia przez Turków), *Jędrzeja Góralczyka* (1922, o powstaniu chochołowskim), *Za Napoleonem* (1932), *Koronę Bolesława Chrobrego* (1933), książki przyrodnicze: *W jasnej wsi* (1927), *Wśród naszych łąk i borów* (1930), *Z naszych pól i lasów* (1930), *Z naszego morza i przymorza* (1932) i *Nieprawdopodobną historię* (1934), czy wreszcie utwory, które można by określić mianem „geograficznych” – *Nad wodami Nilu* (1891), *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów* (1927) oraz *Danusię i Chińczyków* (1932). Rozrzutowi tematycznemu, jak widać, dorównuje zasięg czasowy (ok. 1000 lat) i geograficzny (od Dalekiego Wschodu po Afrykę). Kim była ta „kobieta renesansu”, ucząca dzieci i młodzież – bo do nich adresowała swoje utwory – o niemalże wszystkim?

Urodzona 26 lipca 1852 roku w rodzinie zamożnych lwowskich przemysłowców, wychowywała się w dobrobycie, w domu swej ciotki Katarzyny, żony Jana Wierczyńskiego, wiceprezydenta Lwowa. Skończywszy seminarium nauczycielskie, mogła studiować w Szwajcarii, ale zrezygnowała z tego na rzecz pozytywistycznej pracy edukacyjnej w Stanisławowie, gdzie pomagała też mężowi redagować „Echo Pokucia”. Po jego śmierci wróciła w 1887 roku do Lwowa i dołączyła do redakcji pisma dla dzieci „Mały Świątek”; gdy zaś zmarła założycielka pisma Joanna Rossowska, Lewicka została główną redaktorką i w początkowym okresie autorką większości tekstów (pisanych pod kilkoma pseudonimami); wspierała też pismo finansowo². „Mały Świątek” zyskał sporą popularność i okazał się tytułem długowiecznym – ukazywał się aż do 1939 roku³, aczkolwiek w 1920 roku Lewicka przestała być jego wydawcą, powierzwszy go – z braku pieniędzy – Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Nie przestała jednak pisać, tak do czasopism („Małego Światka”, „Orląt” i „Gwiazdki”), jak i – w większym niż wcześniej zakresie – książek. Z wyjątkiem kilku wydanych pod pseudonimem pod koniec XIX w., większość książek Anny Lewickiej ukazała się po 1922 roku, część nawet wychodziła po jej śmierci w roku 1932⁴.

2 Irena Landau, „Anna z Lewickich Lewicka”, w *Polski Słownik Biograficzny*, red. Emanuel Rostworowski, t. XVII (Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1972), 222–223; Krzysztof Woźniakowski, „Galician Periodicals for Children and Adolescents... in the Time of Positivism”, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis | Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia* 15 (2018): 195–220.

3 Jerzy Jarowiecki, „Prasa we Lwowie w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego: (wprowadzenie do tematu)”, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 32/4 (1993): 41–56; Woźniakowski, „Galician Periodicals for Children and Adolescents”.

4 Landau, „Anna z Lewickich Lewicka”, 223.

Współcześnie Anna Lewicka jest autorką kompletnie zapomnianą i niewznawianą. Nie wspomina o niej w swoim opracowaniu J. Dunin⁵. K. Kuliczowska wzmiankuje jedynie o relatywnie długim wydawaniu „Małego Świątka”, nie omawiając treści czasopisma ani postaci autorki⁶. W swoim czasie oceniana była jednak wysoko. Cytując J. Kleinera,

w każdym miesiącu, trafiała do serc i umysłów wielka wychowawczyni przyszłych obywateli polskich i serdeczna, mądra, miła ich opiekunka i powierniczka i przyjaciółka, co może spoglądać teraz z dumą radosną na kilkudziesięcioletnią pracę, nagrodzoną gorącym biciem serduszek małych i rozjaśnianiem się twarzy dziecięcych. [...] stało się ono [pismo „Mały Świątek”] dla swej twórczyni naprawdę światem. Skupiała się w niem stopniowo cała energia autorki wybitnej, mającej przy tem na usługi fenomenalny talent redaktorski. [...] Książki Anny Lewickiej [...] to kontynuacja jej pisma. To samo w nich przemawia kochające serce, ta sama obserwacja bystra i żywa, ten sam dar przemawiania do młodych, ta sama jasna i barwna i bogata i mądra prostota. Wysuwają się w nich na czoło powiastki i obrazki z życia przyrody, uczące patrzeć na nią bystro i uważnie i bliskim być wszystkiemu, co żyje⁷.

Jako autorkę specjalizującą się w pracach popularyzatorskich w zakresie przyrodniczym wymieniali ją autorzy *Naszej literatury dla młodzieży*⁸, podobnie traktował ją w swej pracy K. Króliński⁹. Międzywojenny przewodnik po książkach dla dzieci traktował ją równie ciepło. Pisząc o *W jasnej wsi* (1927), stwierdził, że „[książka ta] jest jednym hymnem miłości wsi naszej [...] warto, by znalazła się w rękach wszystkich dzieci polskich”; o *Oyuki* z 1925 zaś – „opowiadanie zajmujące, ciekawe opisy kraju, obyczajów i wierzeń religijnych japońskich budzą żywe zainteresowanie wśród dzieci”. *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów* ocenia

5 Janusz Dunin, *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991). Autor koncentruje się na wydawnictwach ściśle dla dzieci i mógł uznać Lewicką za autorkę bardziej młodzieżową.

6 Krystyna Kuliczowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny: materiały (1912–1986)* (Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1983), 24–25. Dodatkowo podaje błędnie, że pismo ukazywało się do początku I wojny światowej, podczas gdy jego publikacja była kontynuowana w okresie międzywojennym.

7 J. Kleiner, „Redaktorka «Małego Świątka» i jej książka o polskim morzu (Anna Lewicka)”, *Kurier Warszawski*, R. III, 354 (1931), s. 4–5.

8 Stanisław Karpowicz, Aniela Szcówna, *Nasza literatura dla młodzieży* (Warszawa: Polska Zjednoczona, 1904), 73.

9 Kazimierz Króliński, *O książce dziecka* (Stanisławów: Księgarnia Romana Jasielskiego, 1927), 20.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

zaś następująco: „daje autorka barwne obrazy życia i zwyczajów dzieci spośród dziesięciu różnych środowisk kuli ziemskiej [...] Wiadomości etnograficzne podane w sposób zajmujący i przystępny [...]. Książeczka wartościowa”¹⁰. Bardziej krytyczny był oficjalny przegląd ministerialny z 1929:

LEWICKA, MARJA. Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów. Z 30 ilustracjami w tekście. Lwów. Nakł. Spółki Nakł. „Odrodzenie”. 1927. F. 22V2X17. Str. 166.

Książka zawiera 10 barwnych i zajmujących opowiadań. Autorka nie ograniczyła się w nich do przedstawienia życia dzieci i młodzieży z różnych stron świata, ale dała wszechstronnie ujęte obrazy życia różnych ludów, i nagromadziła w nich bardzo wiele ciekawego materiału. Szkoda tylko, że w tej masie zajmujących faktów spotyka się sporo błędów i przeoczeń zarówno językowych, jak i rzeczowych, które mogłyby być usunięte w następnym wydaniu. Ilustracje przeważnie słabe, poza tym książka wydana niezłe. D, III — 657¹¹.

Klasyfikacja D III, oznacza książkę „dozwołą” dla grupy III, do której zaliczały się „5 i 6 oddział szkoły powszechnej siedmioklasowej; 5 i 6 oddział szkoły powszechnej od trzy do sześcioklasowej, 6 i 7 rok nauczania w szkołach powszechnych jedno i dwuklasowych; 2 i 3 klasa gimnazjum ośmioklasowego”¹². Mimo krytycznego tonu notki książka została włączona do bardzo wąskiej grupy 246 (w tym 28 o charakterze geograficzno-przyrodniczym dla wspomnianego przedziału wiekowego) tytułów przydatnych dla bibliotek szkolnych – instytucji kluczowych dla czytelnictwa młodzieży. Fakt, że spośród wszystkich obecnych na rynku pozycji książki Anny Lewickiej znalazły się na tej liście, należy uznać za bardzo wysoką ocenę jej twórczości. Instytucjonalnym potwierdzeniem tej oceny był przyznany jej w 1926 roku Order Odrodzenia Polski¹³.

Akcja i historia

10 *Polskie książki dla dzieci i młodzieży. Katalog historyczny rozumowany: praca zbiorowa* (Kraków: Wydawnictwo Księży Jezuitów, 1931), 59.

11 Komisja Oceny Książek do Czytania dla Młodzieży Szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, *Spis Książek Poleconych do Bibliotek Szkolnych przez Komisję Oceny Książek do Czytania dla Młodzieży Szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w latach od 1923 do 1928* (Warszawa: Książnica-Atlas, 1929), 202.

12 *Ibidem*, 10.

13 Landau, „Anna z Lewickich Lewicka”, 223.

Głównym przedmiotem mojej analizy będzie wspomniana *Danusia i Chińczycy*. Jest to powieść epistolarna, której pierwszoosobową narratorką jest tytułowa bohaterka. Właśnie skończyła ona piątą klasę gimnazjum (ma więc 15 lat) i wybiera się do Szanghaju, gdzie jej ojciec pracuje jako konsul. Książka składa się z sześciu rozdziałów-listów (do pierwszego dołączony jest wstęp opisujący pożegnanie z koleżankami i plan podróży statkiem). Zawierają one kolejno opisy: Hongkongu, Kantonu, Szanghaju, wycieczki w górę Jangcy i zwiedzania świątyni, wizyty u chińskiego urzędnika i wystawnej kolacji w jego domu; szósty, ostatni, to krótkie podsumowanie różnic między Polską a Chinami. Szczątkowa akcja jest tylko pretekstem do prezentacji fabularyzowanych opisów kraju i jego mieszkańców.

Opisy te pozwalają pośrednio umiejscowić rzecz w czasie: na s. 40 wspomniany jest tajfun, który zniszczył ok. tysiąca domów w Kantonie – może chodzić o tajfun z 1923 roku, który w Hongkongu zabił ponad 100 osób i zniszczył lub uszkodził 21 statków, posuwając się następnie w głąb łądu i wyrządzając tam wielkie szkody (kolejne potężne tajfuny uderzyły w ten region w 1927 i 1929 roku)¹⁴. Następną wskazówką jest wspomnienie o rejsie Alaina Gerbaulta przez Atlantyk¹⁵, co miało miejsce w 1923 roku, a jego książka ukazała się w Polsce dwa lata później¹⁶. Najważniejszą jednak wskazówką jest to, że nowy dom Danusi znajdował się w Szanghaju na Avenue Joffre (dziś: Huahai Lu). Ulica ta imię francuskiego marszałka nosiła od 1922 roku, ale polskie poselstwo przeniosło się na nią dopiero w 1930 roku i to z Nankinu¹⁷. Można więc założyć, że akcja *Danusii* dzieje się w tym właśnie roku.

Pierwszym postojem Danusi w Chinach jest Hongkong, gdzie „budynki są zupełnie takie same, jak w Europie. Nie widać nigdzie chińskich, bambusowych domów o krzywych daszkach, takich, jakie widywałam w kinach”¹⁸. Niedobór egzotyki rekompensują przewoźnicy: żółci, skośnoocy, o wystających kościach policzkowych, kierujący dżonkami i ciągnący riksze. Czterech takich kulisów niesie w palankinie Chińczyka, który

14 Pui-yin Ho, *Weathering the storm* (Hong Kong: Hong Kong University Press, 2003), 74, 80, 88.

15 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 12.

16 Alain Gerbault, *Sam przez Atlantyk* (Warszawa: Księgarnia Dzieł Wyborowych, 1925).

17 Paweł Ceranka, Krzysztof Szczepanik, Jan Zdanowski (red.), *Placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945: informator archiwalny* (Warszawa: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2022), 51.

18 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 18.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

ma na sobie, długi, lśniący, jedwabny kaftan, haftowany złotem w smoki i różne fantastyczne postacie zwierzęce. Na głowie ma kapelusz, okrągły, śpiczasty, pleciony ze słomy, ozdobiony czerwoną gałką. Z tyłu głowy spływa długi, piękny warkocz¹⁹.

Danusia dowiadyuje się, że to mandaryn, którym

może zostać każdy Chińczyk, pochodzący nawet z najuboższej rodziny. W Chinach dochodzi się do wysokich stanowisk nie dzięki protekcji, lecz jedynie dzięki wiedzy. Chińczyk, chcący dojść do godności mandaryna, musi zdać mnóstwo egzaminów [...] w Kantonie, w ogrodzie cesarskim znajduje się dziesięć tysięcy oddzielnych celek [...]. W nich zamykają tych, którzy chcą dostąpić godności mandarynów [...] a na drzwiach nakładają cesarskie pieczęcie²⁰.

Ten pedagogiczny pean na rzecz wiedzy i uczenia się pomija korupcję systemu egzaminów i całego mandarynatu, z której Chiny były w XIX w. niesławne. Nie jest to dziwne w książce dla dzieci – dziwne raczej jest, skąd się wziął mandaryn w brytyjskiej kolonii? Skąd się wziął w ogóle – bo cesarskiej struktury urzędniczej nie było już od rewolucji 1911 roku, abdykacji cesarza i ustanowienia Republiki Chińskiej. Jeśli nie było cesarza, to jak jego pieczęcie mogły być nakładane na drzwi celek podczas egzaminów – które *notabene* nie odbywały się już od 1905 roku?

Zwiedzając w 1930 roku Kanton, Danusia wspina się (s. 41) na mury miejskie, których resztki zlikwidowano ostatecznie w 1922 roku, osiem lat przed jej przybyciem do tego miasta. W rozdziale czwartym ogląda plantacje herbaty rozpościerające się na zabójczo dla tej rośliny upalnych i podmokłych brzegach Jangcy (zamiast na chłodnych i mglistych wzgórzach sąsiadujących z Szanghajem prowincji Anhui i Jiangsu, skąd pochodzą najślawniejsze chińskie herbaty). Podczas wycieczki pod Szanghaj skarży się na nieznośny upał, ale nie dziwi się, że wśród pól stoją domki ogrzewane glinianymi piecami, na których sypia, jak na rosyjskim zapiecku, cała rodzina. Takie ogrzewanie, idealne w mroźnej, północnej Mandżurii, powinno być zbędne w gorącym klimacie delty Jangcy.

Szukając źródeł

Nie chodzi tu o wyliczenie błędów autorki, zmuszające czytelnika do nadmiernego „zawieszania swojej niewiary” – choć nie powinien być do

19 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 22.

20 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 24.

tęgo zmuszany, gdy ma przed sobą pozycję tylko pozornie beletrystyczną, a w rzeczywistości popularnonaukową, o przyrodniczo-kulturowym charakterze. Chodzi o to, że analiza tych błędów i niespójności dużo mówi o kontekście (czasowym, intelektualnym itp.) powstania analizowanych tekstów.

Opisy chińskich obyczajów religijnych, systemu egzaminów, tytuły urzędników itp., choć podane w skróconej i dydaktycznej formie, były zasadniczo prawdziwe, ale nie w 1932 roku, gdy ukazała się *Danusia*, a pół wieku wcześniej. Wskazuje to na źródła, z których Lewicka czerpała informacje. Nie była ani sinolożką, ani orientalistką; w ogóle nie koncentrowała się na jednym obszarze (czy to geograficznie, czy historycznie). Nie można jej odmówić szerokości wiedzy tak historycznej, jak i przyrodniczej, ale można założyć, że pochodziła ona raczej ze źródeł łatwo dostępnych, na poziomie „oczytanego laika”. Fakt, że prezentowana w *Danusi...* wiedza była „spóźniona” o kilkadziesiąt lat, nie jest szczególnie dziwny: książki o Chinach tłumaczone były na polski z opóźnieniem 20 i więcej lat po wydaniu pierwotnym (o ile w ogóle je przekładano). Z drugiej zaś strony, Lewicka nie musiała korzystać z wydawnictw polskojęzycznych – jej znajomość języków obcych zaświadcza tłumaczenia (przykładowo *Oyuki* jest „przerobione z angielskiego”²¹).

By odnaleźć źródła, szukać więc należało pozycji z pierwszej dekady XX w., w których autorzy opisywali rzeczywistość jeszcze o dekadę lub dwie wcześniejszą – czyli z końca XIX w. – pasującą do opisów Lewickiej. Pierwszy odnaleziony pierwowzór *Danusi...* był jednak dużo młodszy i była nim, ku mojemu zaskoczeniu, książka samej Lewickiej. Wydane w 1927 roku *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów* zawiera ten sam tekst co *Danusia...*, ale trzykrotnie krótszy (licząc liczbę słów) i różniący się detalami (narratorka jest anonimowa, zmienione jest nazwisko mandaryna podejmującego ją obiadem itp.)²². Skoro Lewicka mogła się powtórzyć raz, to mogła i więcej – i rzeczywiście, w pięciu numerach rocznika 1894 „Małego Świątka” znajduje się jeszcze wcześniejsza wersja przygód Danusi, tym razem pod tytułem *Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)*²³, różniący się równie nikłymi detalami.

21 Anna Lewicka, *Oyuki sierota japońska* (Lwów: Księgarnia Naukowa, 1925).

22 Anna Lewicka, *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów* (Lwów: Spółka Narodowa Odrodzenie, 1927), 3–27.

23 Anna Lewicka, „Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)”, *Mały Świątek*, VII/12 (1894); kolejne części w numerach 13, 14, 15 i 16 tego samego roku.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

Świat, który opisuje w 1894 roku Sabina, pasuje do rzeczywistości kulturowej późno dziewiętnastowiecznych Chin, tekst i kontekst są wreszcie spójne – a jeszcze bardziej spójny jest tekst i kontekst francuskiego oryginału – „urywka z dziennika Diany”, który ukazał się we francuskim ilustrowanym tygodniku dla dzieci „*Mon Journal*”²⁴. Pochodzenie zostało zamaskowane nader słabo: w oryginale Sabina jest młodszą siostrą narratorki (w „Światku” siostra ma na imię Adalcia), data w nagłówku jest przesunięta o miesiąc („Lu-Shun-Kao, 16 września” – w „*Mon Journal*” jest „16 sierpnia”). „Maskowanie” to mogło co najwyżej ukryć tłumaczenie przed kimś pobieżnie przeglądającym spis treści. Dokładne porównanie oryginału i kolejnych polskich wersji to materiał na osobną analizę, tu chciałbym dokonać wstępnej typologizacji różnic między tekstem oryginalnym a polskim. Po pierwsze, można wskazać różnice wynikające z odmiennego kontekstu socjopolitycznego w chwili powstania tekstu; po drugie – różnice wprowadzone przez autorkę; trzecia grupa, podobnie jak pierwsza, też jest kontekstowa, a wynika ze zmian historycznych, które nastąpiły między pierwotną a końcową publikacją.

Pierwszy typ to rozbieżności wynikające z obiektywnych różnic między sytuacją Polski i Francji. Dla Francuzów, których państwo było imperium kolonialnym, prowadzącym aktywną politykę w Chinach²⁵, posiadanie konsula w Tianjinie było rzeczą zwyczajną. Sam Tianjin był im doskonale znany jako ważny port i „wrota do Pekinu”. W Tianjinie podpisano eponimiczny traktat kończący II wojnę opiumową w 1860 roku, na mocy którego ustanowiono tam eksterytorialną francuską koncesję (istniała do 1946 roku). W 1870 roku w mieście miały miejsce największe antymisjonarskie zamieszki (tzw. masakra tianjińska), a relacje prasowe dodatkowo utrwaliły nazwę miasta w powszechnej świadomości Francuzów. Wobec zwiększającego się handlu w porcie władze chińskie ustanowiły specjalny urząd *taotai* ds. ceł²⁶, który stał się głównym,

24 Yves Montigny, „Un Repas en Chine”, *Mon Journal*, 1/16 (1893).

25 Francja podpisała układ o otwarciu chińskich portów dla francuskich statków w następstwie I wojny opiumowej, w 1846 roku; w latach 1856–1860 uczestniczyła w II wojnie opiumowej, wspierała też imperium chińskie w walce z powstaniem Taipingów; następnie pomagała w rozwoju arsenałów i południowej floty chińskiej, by ją później zniszczyć w czasie wojny chińsko-francuskiej 1884–1885, której wynikiem było przejście przez Francję protektoratu nad dotychczasowym lennikiem Chin, Wietnamem.

26 *Taotai* (tłumaczone jako „naczelnik okręgu”) był wysokim rangą urzędnikiem prowincjonalnym, często odpowiedzialnym za wyspecjalizowane zadania, np. za drogi wodne lub podatki solne, i koordynował je na obszarze wielu powiatów. Francuski artykuł podaje standardowe tłumaczenie: *chef de tout un district*; polski tekst nieświadomie obniża jego ważność, objaśniając, że *taotai* to „naczelnik powiatu”.

lokalnym przedstawicielem Cesarstwa w kontaktach z cudzoziemcami. O ile kulturowe szczegóły posiłku mogły być egzotycznie interesujące, o tyle samo zaproszenie przez chińskiego urzędnika zagranicznych przedstawicieli na obiad było raczej elementem dyplomatycznej rutyny niż czymś nadzwyczajnym. Zwłaszcza jeśli okazją były urodziny cesarza²⁷ – ot, odpowiednik koktajlu w brytyjskim konsulacie z okazji czerwcowych urodzin królowej Elżbiety II. Wszystkie jednak te elementy były obce polskim odbiorcom – czy to małoletnim, czy dorosłym – i nie należały do ich sfery „normalności”. Odbiór tekstu był zależny od kontekstu, w jakim znajdowali się odbiorcy. Ze względu na zrozumiałość przekazu czasami konieczne były modyfikacje.

Przekładając tekst w 1894 roku, Lewicka dokonała zmian, które częściowo zmniejszyły obcość świata przedstawionego. W miejsce obcego Tianjinu pojawił się bardziej znajomy Szanghaj; znikło określenie *yamen* na siedzibę *taotaia*, znane czytelnikom zachodnim, ale polskim – nie; zrezygnowano z nazywania Mandżurów „Tatarami” – to określenie, powszechnie używane w tekstach zachodnich, w realiach polskich potencjalnie byłoby bardzo mylące²⁸; w ogóle znika rozróżnienie na Mandżurów i Chińczyków – Chiny Lewickiej zamieszkują wyłącznie Chińczycy. Przechodzimy tym samym do kolejnych typów odmienności, wynikających już z decyzji autorskiej.

Kompilacja egzotyki

Choć na stole opisanym w „Małym Światku” (i dziełach późniejszych) pozostały europejskie sztuce dla zagranicznych gości, to znikła wzmianka, że chiński gospodarz specjalnie je wypożyczył, by ułatwić życie swym gościom, jak również że postarał się dla nich o wina francuskie. Zamiast tego piją oni wódkę ryżową, zwaną „majgalo” – nakazując piętnastoletniej panience z dobrego domu²⁹ pić wódkę, Lewicka weszła

27 Cesarz Guangxu (pan. 1875–1908) miał urodziny 14 sierpnia, dlatego wpis z „dziennika” jest datowany na 16 sierpnia, opisując proszony lunch z dnia poprzedniego. Autor francuski uwiarygodnił swoje opowiadanie prawidłowym datowaniem. Przekład polski zmienia datę, ale też czyni ją nieistotną, bo pomija powód zaproszenia.

28 Określanie Mandżurów mianem „Tatarów” było powszechne w literaturze zachodnio-europejskiej od XVII do XIX w. Pojawia się też w publikacjach polskich, zwłaszcza w tłumaczeniach. Niemniej w piśmie dla dzieci konieczne byłoby solidne objaśnienie – uznałbym więc ten upraszczający zabieg Lewickiej za uzasadniony.

29 To obliczenie dla Danusi. Można przyjąć, że Sabina, córka konsula, była pełnoletnia, choć ton zapisków na to nie wskazuje; ale wódka i tak niezbyt pasuje do młodej francuskiej damy.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

na pedagogiczne pole minowe, kazała więc swej bohaterce tłumaczyć się, że „nie pijam nigdy wódki i nie lubię jej, tym razem chętnie połykałam jej kilka kropel po każdej obrzydliwej potrawie, ażeby zagłuszyć jej smak”³⁰. Pomysł, żeby głuszyć smak chińskiej kuchni, wysoko cenionej przez większość Europejczyków, smakiem chińskiej wódki, którą z kolei cudzoziemcy uważają za wyjątkowo obrzydliwą, jest szokujący dla każdego, kto próbował obydwu³¹, i demaskuje autorkę jako „kanapową orientalistkę”. Z punktu widzenia analizy tekstu ważniejsze jest, że to inwencja Lewickiej: we francuskim oryginale jedzenie jest bardzo smaczne, aczkolwiek opisane są tylko dwie najbardziej wyrafinowane potrawy, ocenione jako niezbyt interesujące: zupy z jaskółczych gniazd i płetw rekina. Polski tekst jest bardziej szczegółowy, bo oprócz powyższych pojawiają się w nim

kawałeczki mięsa w galarecie koloru brązowego, grzyby czarne, gotowane [...] jaja ugotowane na twardo i pokrajane w kostkę, kółeczka i kwadraciki, a zabarwione na kolor szafranu [...] potrawkę z kogucich głów, garniowaną ślimakami [...] pieczone gąsienice³².

Tego menu Lewicka sama nie wymyśliła – potrawy te jadł w Majmachynie (chiń. *Maimaicheng*³³) George Kennan podczas podróży przez Syberię³⁴. Nie ma tu miejsca ani potrzeby, by dokładnie porównywać menu – wystarczy powiedzieć, że Lewicka wybrała z książki amerykańskiego reportera najbardziej nietypowe, a najmniej apetyczne z dań, pomijając np. makaron, pieczonego prosiaka i pierożki. Kennan, choć uznał jedzenie za nazbyt obfite i ciężkostrawne, na smak nie narzekał, a nie odważył się spróbować tylko jednej potrawy, owego kurczaka ze ślimakami, które nazbyt mu przypominały robaki (nie były robakami – niczego takiego mu nie serwowano). Dania, które zjadł i skrupulatnie zanotował, są spójne z kulturowym kontekstem północnej kuchni chińskiej, nie pasują zaś do kuchni wschodniej, którą winna być raczona w Szanghaju Danusia. Wypicie dużej ilości wódki „majgalo” nie dziwi

30 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 90.

31 Zdaję sobie sprawę z istnienia miłośników chińskiej wódki *baijiu* wśród ludzi Zachodu. Ale też dawno pogodziłem się z faktem, że są rzeczy na niebie i ziemi, które przerastają moje rozumienie rzeczywistości i mogą się tylko z tym pogodzić.

32 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 86–92.

33 Dziś Altanbulag, miasto przy granicy mongolsko-rosyjskiej, koło Kiachty. W XIX w. ważny ośrodek handlu transgranicznego, od czego wzięło swoją ówczesną nazwę, która po chińsku oznacza „miasto sprzedawania i kupowania”.

34 George Kennan, *Syberia*, t. II (Lwów: nakładem F. Bogdanowicza, 1892). Opis obiadu z dokładnym wyliczeniem potraw znajduje się na s. 36–42.

w przypadku podróżującego po Rosji czterdziestoletniego mężczyzny, ale niezbyt przystoi gimnazjaliste.

Już więc pierwotny tekst Lewickiej ma charakter kompilacji – oceniłam, że oprócz dwóch wskazanych korzystała ona z co najmniej jeszcze dwóch innych tekstów (o uczeniu dzieci i o chińskiej świątyni domowej). Pisząc *Danusię*, użyła ich zapewne więcej i do pełnej analizy należałoby je wszystkie odszukać³⁵, niemniej już zebrany materiał pozwala na wstępną analizę sposobu prezentacji tematu przez autorkę. Lewicka jako doświadczona pisarka, zdawała sobie sprawę z konieczności utrzymania zainteresowania czytelnika, w szczególności młodego. Dla realizacji tego celu wybrała drogę podkreślania odmienności opisywanego bytu (czyli Chin i ich mieszkańców), zwiększania jej ładunku względem tekstów źródłowych. Był to zabieg jakościowy (wybór elementów), jak i ilościowy (nagromadzenie liczby elementów). Ten pierwszy określam egzotyzacją, drugi – kondensacją; trzecim zabiegiem jest archaizacja, owo zachowanie ahistorycznych elementów, na które zwracałem uwagę na początku tekstu i do którego jeszcze wrócę później.

Kondensat egzotyki

Najjaskrawsze przykłady kondensacji znajdziemy w utworze *Wśród dzieci...*, na co niewątpliwie miała wpływ ograniczona objętość tekstu. Podróżująca samolotem narratorka zaraz po przelocie nad Wielkim Murem widzi pola ryżowe i herbaciane, zagajniki morwowe (dla jedwabników) i bambusowe, przedzielone kanałami, po których pływają łódki z kormoranami łowiącymi ryby³⁶. Jest to krajobraz Chin środkowych, 800 km na południe od Muru. Kondensację elementów najjaskrawiej widać na ilustracjach. Na jednej z nich na tle pagody, pod powiewającym arkuszem z imitacją chińskich znaków widać, ubranych w tradycyjne szaty, nauczyciela i ucznia. Pierwszy ma na piersi oznakę urzędnika cesarskiego, drugi zaś długi warkocz; obok leży miseczek z tuszem i pędzelki. Rysy ich twarzy są wybitnie „orientalne”, o oczach tak skośnych, że niemal pionowych – mocno przypominają karykatury Japończyków z późniejszych o ponad dekadę amerykańskich kreskówek propagandowych z czasów II wojny światowej. Skoro już mowa o Japończykach, to rysunek przedstawienia teatralnego (s. 21) jest rozpoznawalnie wierną

35 Jeśli uznać, że jest to tekst na tyle ważny, by uzasadnić niezbędny czas i wysiłek. Przykładowo francuskiego oryginału dziennika Sabiny szukałem ponad trzy lata.

36 Lewicka, *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów*, 4–6.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

imitacją japońskiego drzeworytu *ukiyo-e*, co można interpretować jako kolejną kondensację – spojenie elementów kulturowych z różnych krajów w jedną „orientalną” całość (*notabene* ilustracja do pierwszej części *Dziennika Sabiny* przedstawia dziewczynę w typowo japońskim stroju³⁷).

Inna „kondensująca” ilustracja z *Wśród dzieci...* ma za tło pagodę, dzonkę, dom i most w chińskim stylu, przedstawia zaś „typowego Chińczyka” (skośne oczy + trójkątny kapelusz + warkocz), niosącego tyczkę obwieszoną szczurami, którym z pyszczków wiszą kartki z „chińskimi znakami”. Obrazek ten ukazuje „zawód nieznanany nigdzie indziej [poza Chinami]”³⁸, tj. szczurołapa. Jest to zaskakująca konstatacja: należałoby się spodziewać, że autorka książek dla dzieci będzie znać klasyczną opowieść o fleciście z Hameln, czy to w wersji braci Grimm czy wiersza Roberta Browninga, nawet jeśli nie spotkała się osobiście z przedstawicielami tego zawodu lub nie śledziła współczesnej sobie poezji polskiej lub nowinek na angielskim rynku książek dla dzieci³⁹. Nawet tyczka ze szczurami nie jest szczególnie egzotyczna – można ją obejrzieć np. na rysunku *Szczurołapa* z 1836 roku (aczkolwiek szczury Norblina nie mają zapisanych karteczek w pyszczkach)⁴⁰. A może ten szczurołap to dalekie echo chińskiego handlarza szczurzym mięsem, o którym Lewicka mogła czytać jako nastolatka⁴¹?

Egzotyzacja

Już pobieżna analiza sceny posiłku pokazała, jak Lewicka wybierała co dziwniejsze elementy z różnych tekstów, by pokazać odmiennosc Chin. Ten zabieg nazywam egzotyzacją, a „nieznanego poza Chinami szczurołapa” wspominałem jako przykład, jak zapędziła się autorka w poszukiwaniu odmiennosci. Bo Chiny mają właśnie być odmienne: to „świat na opak”, jak wprost stwierdza przewodnik, Polak wychowany w Chinach, odpowiadając na pytanie Danusi, czemu Jangcy, niosąc tyle mułu, że na barwi morze na żółto, nazywa się „Rzeką Niebieską”.

37 Lewicka, „Uczta w chińskim domu...”, *Mały Świątek*, 13 (1894).

38 Lewicka, *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów*, 10.

39 Por. Władysław Sebyła, *Pieśni szczurołapa* (Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka, 1930); z kolei od 1920 roku ukazywały się książki o Doktorze Dolittle, którego przyjacielem jest szczurołap Mateusz Mugg (pierwsze polskie wydanie ukazało się już po śmierci Lewickiej).

40 Jan Piotr Norblin, [*Szczurołap*], 1836, akwaforta, 10,1 × 4 cm, <https://polona.pl/item-view/9ef259e5-d027-4a77-914a-2496c0292086?page=0> (dostęp: 10.09.2024).

41 „Kramarz handlujący szczurami w Chinach”, *Przyjaciel Dzieci* 9/54 (1869): 9.

Jest to interesujący przykład fałszywej odmienności i sprzeczności nazw: żaden Chińczyk Jangcy nie nazywał „Rzeką Niebieską” – jest to wymysł całkowicie europejski⁴².

Wątek odmienności rozwinięty jest na końcowych stronach *Danusii*:

Zwyczaje chińskie są częstokroć wręcz przeciwne naszym zwyczajom. My przy powitaniu ściskamy przyjaciół za ręce. Chińczycy wstrząsają zaciśnięte pięści, co u nas oznacza groźbę. Nasze kobiety, wychodząc z domu, okrywają głowy. Chinka wychodzi z gołą głową. U nas mężczyźni odkrywają głowy na znak uszanowania. Chińczycy na dowód grzeczności nakrywają głowy kapeluszami lub czapkami. My czytamy książki z lewej strony w prawą. Chińczycy z prawej ku lewej. Tytuły oprawnych książek wypisujemy na grzbietach na wierzchniej okładce. Chińczycy w tyle okładki⁴³. Nasze pismo tworzy linje poziome, ich linje pionowe⁴⁴.

Takich przykładów w rozdziale szóstym są jeszcze trzy strony. Pozbawione objaśnienia i kontekstu kulturowego nie są pomocne w zrozumieniu Chińczyków i ich obyczajów, bo czytelnik nie dostaje informacji, dlaczego Chińczycy się tak zachowują.

Jeśli odwołać się do klasycznej pozycji Saida⁴⁵, taki podkreślający różnice opis miałby służyć przede wszystkim – przez kontrast i negację – definiowaniu „nas, Europejczyków”. Kontrasty te miały podtrzymać mit o wyższości białego człowieka (w orientalistycznym dyskursie człowiek Wschodu jest z reguły leniwy, niegodny zaufania, pozbawiony duchowości, barbarzyński i seksualnie zdeprawowany⁴⁶). Tych aspektów negatywnych – zwłaszcza seksualnych deprawacji – nie znajdziemy w przedwojennej książce „dla grzecznych dzieci”⁴⁷. Jeszcze raz podkreślić

42 Europejczycy równocześnie błędnie odczytali chińskie ideogramy, podstawiając znaczenie znaku *qing* „niebieski” do znaku *qing* „czysty, przezroczysty” i czuli potrzebę „zrównoważenia” Rzeki Żółtej jakimś innym kolorem. Ze względu na brak jakiegokolwiek związku z oryginalnymi nazwami Jangcy, określenie to wyszło z użycia z końcem XIX w. – przynajmniej w krajach, które miały realny kontakt z Chinami.

43 Chińczycy pisali nie tylko w kolumnach pionowych, lecz także (kolumnami) od prawej do lewej, czyli nie tyle podpisywali książki w tyle okładki, ile ich wierzchnia okładka wypadła po przeciwnej stronie niż u ludów piszących od lewej do prawej. Ciekawe, czy Lewicka napisałaby, że Żydzi podpisują swoje książki na ostatniej stronie, czy powiedziałaby, że podobnie jak „my” na pierwszej, tylko liczą z drugiej strony.

44 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 116.

45 Edward Said, *Orientalizm* (Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo, 2005).

46 Tony Schirato, “The Narrative of Orientalism”, *Southeast Asian Journal of Social Science* 22 (1994), 46.

47 Sądzę, że bezpiecznie można założyć, że docelowymi czytelnikami książek Lewickiej były dzieci klas wyższych i średnich.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

należy, że Lewicka stara się ukazywać odmienności, nie zaś wady, traktować Chińczyków jako różnych, ale nie gorszych – jej postawa jest pod tym względem bardzo nowoczesna. Ma się jednak wrażenie, że w wielu miejscach podkreślanie odmienności, a nie gorszości, trąci „poprawnością polityczną” i ogranicza się do deklaracji. Odmienność przyjmuje formę nienormalności, szokowania innością, jak w scenie na targu, gdzie klienci kupują pieski na obiad oraz z zachwytem spożywają nieczyszczone kurze jelita („Tłuste takie wnętrzności to jeszcze większy przysmak aniżeli młody psiak, gąsienica lub «trepang» – suszone strzykwy!”⁴⁸), a kwintesencją tej „nienormalnej odmienności” jest omawiana już scena obiadu.

Chińczycy Lewickiej to modelowi Obcy, budzący – jak tę kategorię elegancko przeanalizował Zbigniew Benedyktowicz – równocześnie fascynację i obrzydzenie, zainteresowanie i niechęć, to niewierni barbarzyńcy, a zarazem mędracy i magowie. Benedyktowicz zwraca też uwagę, że w kulturze współczesnej Obcy należą bardziej do sfery *fascinosum* niż (jak niegdyś) *numinosum*⁴⁹ i tak też traktuje ich Lewicka (przykładowo jej uwagi o religiach Chin mają charakter reportażowo-encyklopedyczny i ani Chińczycy, ani ich bogowie i kultury nie budzą grozy i boskiego lęku).

Problem nienowoczesności

Powyższe zabiegi – kondensacja i egzotyzacja – są niewątpliwie zastosowane świadomie, dokonane zmiany i wybory były własną decyzją autorki (przy czym nie twierdzę, że Lewicka dokonywała w pełni wewnętrznie zwerbalizowanego postanowienia „teraz będę egzotyzować”!). Bardziej problematyczna jest kwestia ahistoryczności, stanowiąca trzeci typ różnic między dziełami oryginalnymi a wersją polską.

Chiny z „Małego Świata” roku 1894 roku są spójne z rzeczywistością końca epoki Qing, późnodziętnastowiecznych Chin. Ta sama rzeczywistość, opisywana 40 lat później przez Danusję, jest już ahisteryczna i przez to błędna. Nie chodzi tu o potępienie Lewickiej i udowodnienie jej autoplagerii – być może przyciśnięta życiową koniecznością, uprawiała „recykling” starych tekstów i starała się odzyskać pieniądze, włożone niegdyś w „Mały Świat”. Istotne jest natomiast, że w swojej działalności popularyzatorskiej wykazała się daleko idącą obojętnością na zmiany

48 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 67.

49 Zbigniew Benedyktowicz, *Portrety „obcego”: od stereotypu do symbolu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2000).

zachodzące w Chinach. Dlatego to w 1930 roku syn wysokiego rangą urzędnika nie chodzi do nowoczesnej szkoły w zachodnim stylu, ucząc się francuskiego, matematyki i chemii, lecz pod kierunkiem konfucjańskiego uczonego uczy się o „pięciu żywiołach i o pięciu cnotach [...] o sześciu gatunkach zbóż”⁵⁰. Niezamierzoną ironią jest fakt, że Lewicka, „normalizując” tekst dla Polaków, umieściła akcję w Szanghaju, najbardziej międzynarodowym mieście Chin, gdzie wpływy zachodniego szkolnictwa były największe.

Taką samą niedbałością i obojętnością na stan faktyczny wykazały się dwa różne wydawnictwa, publikujące jej książki w odstępnie pięciu lat. Autora opisującego w 1925 roku w poważny, nieironiczny sposób współczesną sobie Polskę jako kraj podzielony między zaborców, wyrzucono by za drzwi redakcji; gdyby pięć lat później snuł on barwne opowieści o obyczajach na dworze cara panującego w Sankt-Petersburgu w 1930 roku – zostałby wyśmiany. Lewicka głosząca analogiczne tezy o Chinach trafiła zaś na listę książek zalecanych dla szkół. Od autorki przez redakcję aż po ministerstwo – wszyscy wykazali się zgodną niekompetencją.

Nie było (prawdopodobnie) celem wydawców rozpowszechnianie błędnych wieści o Chinach⁵¹; pracujący nad książkami popadli raczej w koleje stereotypowego myślenia o Chinach jako „wiecznych i niezmiennych”, popełniając typowy błąd „orientalistyczny”, według którego chińska „niezmiennność” była wariantem charakterystycznych dla Orientu zacofania, irracjonalności i stagnacji, opierających się na fundamencie despotyzmu i tradycji⁵², a przed którą to „niezmiennością” przestrzegał już John Stuart Mill⁵³. Można wybaczyć skromnej popularyzatorce, skoro tak wpływowy historyk jak Leopold Ranke zakwalifikował Chiny do „narodów wieczystej stagnacji”, a Georg Wilhelm Hegel odmówił im prawa do prawdziwej historii, albowiem nic się w nich od tysiącleci nie zmieniało⁵⁴.

Według samej Lewickiej Chiny się nie zmieniają, „do dziś dnia zachowało się u nich wiele dawnych zwyczajów i obyczajów” a to dlatego, że „owym sławnym murem Chińczycy [...] oddzielili się od reszty świata

50 Lewicka, *Danusia i Chińczycy*, 103.

51 Zgodnie z regułą tzw. brzytwy Hanlona („nie przypisuj złośliwości czynom, które łatwiej można wyjaśnić głupotą”) nie sugeruję multiinstytucjonalnej antychińskiej konspiracji.

52 Bryan S. Turner, *Orientalism, postmodernism, and globalism* (London–New York: Routledge, 1994), 96–97.

53 *Ibidem*, 27.

54 Wolfgang Franke, *China and the West* (Columbia: University of South Carolina Press, 1967), 142.

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

[...] i oddzielili się tak dobrze, tak nic z siebie nie dali obcym, nic sobie nie przyswoili⁵⁵. Równocześnie na następnej stronie autorka pisze, że „Chiny, to ojczyzna herbaty, jedwabiu, ryżu”⁵⁶, ignorując oczywistą sprzeczność tych stwierdzeń. Co ciekawe, ani w *Danusi*, ani we *Wśród dzieci*... nie wspomina np. o tzw. czterech wielkich wynalazkach (prochu strzelniczym, druku, papierze i kompasie), które wywarły kolosalny wpływ na historię świata – wynika to z zapomnienia, czy tym razem sprzeczność ze stwierdzeniem, że „Chińczycy nic z siebie obcym nie dali” byłaby nazbyt rażąca? O chińskim pochodzeniu papieru i kompasu wspomina w innej swej książce, dodając wszakże fałszywe informacje, jakoby to Marco Polo przywiózł do Europy kompas, a Japończycy byli „współwynalazcami” papieru⁵⁷.

Lewicka nie dokonała jednak prostego przepisania – pewne elementy się zmieniają: w 1894 roku córka odwiedzanego mandaryna ma skrępowane stopy – a choć bohaterki późniejszych książek spotykają kobiety ze skrępowanymi stopami, to zaznaczone jest, że „barbarzyński ten zwyczaj wychodzi z użycia” (faktycznie w 1912 roku oficjalnie zakazano krępowania stóp, choć nie wszędzie prawo było egzekwowane). Po Szanghaju *Danusi* jeżdżą „elektryczne autobusy”, których w XIX w. nie było – choć nie były też nowością, pierwszą linię tramwajową uruchomiono tam w 1908 roku, dwie dekady przed akcją powieści; są w nim murowane, w europejskim stylu domy, ale to właściwie komplet zmian: poza tym jej Chiny są nowoczesnością nietknięte. Pisząc rozdział o Japonii do *Wśród dzieci*..., skomentowała, że w „[...] Nagasaki już zatarło się dużo cech pierwotnej Japonii. Anglicy, Francuzi, Niemcy, których tu pełno, pobudowali sobie domy, gmachy urzędowe, hotele, jeżdżą samochodami, powozami i nadali miastu cechę jakiejś dziwnej mieszaniny”⁵⁸ – Szanghaj, równie, jeśli nie bardziej jak Nagasaki międzynarodowy, takiego komentarla się nie doczekał. Lewicka sprawdziła adres polskiego poselstwa, choć nie upewniła się w jakim państwie było akredytowane – słowem nie wspomina o obaleniu cesarstwa w 1911 roku i o Republice Chińskiej. Może nie czytywała nowoczesnych romansów – jak *Za chińskim murem* Ferdynanda Ossendowskiego, w którym mieszanie się pochodzącej

55 Lewicka, „Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów”, 4.

56 *Ibidem*, 5.

57 Anna Lewicka, *O wynalazkach z przed lat tysięcy i najnowszej doby* (Warszawa: K. Wojnar, 1925).

58 Lewicka, *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów*, 54.

z Zachodu nowoczesności i chińskiej tradycji tworzy tło akcji, a zjadliwe komentarze o rewolucji nie pozwalają zapomnieć, że miała miejsce⁵⁹.

Można postawić pytanie: na ile ahistorycyzm Lewickiej jest świadomym zabiegiem? Mogła go łatwo uniknąć metodą prostego zabiegu redakcyjnego: umieszczając akcję swoich książek w przeszłości. Mogła też wprowadzić kilka komentarzy o chińskiej współczesności, ale powiedzieć, że stare obyczaje, takie jak opisane, wciąż utrzymują się w wielu regionach kraju – podkreślając w ten sposób konserwatyzm Chińczyków. Brak tego typu zabiegów świadczyć może o zwykłej nieoględności redakcyjnej lub o bezwiednym uleganiu mitowi o „niezmienności Chin”. Nawet jeśli ocenę Kleinera co do „fenomenalnego talentu redaktorskiego” Lewickiej uznać za przesadną (choć nie ma ku temu podstaw), to trudno zlekceważyć pięćdziesiąt lat (!) redaktorskiego doświadczenia. Niedbałość należy więc odrzucić, pozostaje zatem mit. Mit bardzo potężny, któremu ulegali i który aktywnie współtworzyli zachodni badacze tego kraju przez kilka stuleci. Mit, który Lewicka zaszczerpała kolejnemu pokoleniu młodych czytelników...

To studium przypadku jest częścią szerszego projektu opisu, jak silnie na współczesny obraz Chin wpływają stereotypy stworzone przez masowe media w XIX w. Społeczeństwo polskie tego okresu nie tylko nie uczestniczyło w kolonialno-imperialnym projekcie poznawania Azji Wschodniej, ale samo było podówczas skolonizowane. Jego ciekawość świata zaspokajały tłumaczenia, nierzadko wielokrotne. Kompilacja Lewickiej nie jest żadnym wyjątkiem – a odkrywanie jej źródeł wiele mówi o sposobach opisywania Azji Wschodniej dla większych i mniejszych polskich czytelników.

Bibliografia

Książki i monografie

- Benedyktowicz Zbigniew, *Portrety „obcego”: od stereotypu do symbolu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2000).
- Ceranka Paweł, Szczepanik Krzysztof, Zdanowski Jan (red.), *Placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Informator archiwalny* (Warszawa: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2022).
- Dunin Janusz, *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991).

59 Ferdynand Ossendowski, *Za chińskim murem* (Warszawa: Feliks Gadomski, 1924).

„Takie będą Kitaje, jakie mandarynów chowanie...”

- Franke Wolfgang, *China and the West* (Columbia: University of South Carolina Press, 1967).
- Gerbault Alain, *Sam przez Atlantyk*, przeł. Stefania Okołów-Podhorska, Biblioteka Dzieł Wyborowych 2 (Warszawa: Księgarnia Biblioteki Dzieł Wyborowych, 1925).
- Ho Pui-yin, *Weathering the storm* (Hong Kong: Hong Kong University Press, 2003).
- Karpowicz Stanisław, Szycówna Aniela, *Nasza literatura dla młodzieży* (Warszawa: Księgarnia Naukowa, 1904).
- Kennan George, *Syberya*, przeł. Florian Bogdanowicz, t. II (Lwów: nakładem tłumacza, 1892).
- Komisja Oceny Książek do Czytania dla Młodzieży Szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, *Spis Książek Poleconych do Bibliotek Szkolnych przez Komisję Oceny Książek do Czytania dla Młodzieży Szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w latach od 1923 do 1928* (Warszawa: Książnica-Atlas T. N. S. Ś. i W, 1929).
- Króliński Kazimierz, *O książki dziecka* (Stanisławów: Księgarnia Romana Jasielskiego, 1927).
- Kuliczowska Krystyna, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny: materiały (1912–1986)* (Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1983).
- Lewicka Anna, *Danusia i chińczycy*, Biblioteka Książek Błękitnych 130 (Warszawa: Polska Zjednoczona, 1932).
- Lewicka Anna, *O wynalazkach z przed lat tysięcy i najnowszej doby* (Warszawa: K. Wojnar, 1925).
- Lewicka Anna, *Oyuki sierota japońska* (Lwów: Księgarnia Naukowa, 1925).
- Lewicka Anna, *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów* (Lwów: Spółka Narodowa Odrodzenie, 1927).
- Ossendowski Ferdynand, *Za chińskim murem* (Warszawa: Feliks Gadomski, 1924).
- Polskie książki dla dzieci i młodzieży: katalog historyczny rozumowany: praca zbiorowa* (Kraków: Wydawnictwo Księży Jezuitów, 1931).
- Said Edward W., *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska (Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo, 2005).
- Sebyła Władysław, *Pieśni szczurołapa* (Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka, 1930).
- Turner Bryan S., *Orientalism, postmodernism, and globalism* (London–New York: Routledge, 1994).

Czasopisma

- Jarowiecki Jerzy, „Prasa we Lwowie w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego: (wprowadzenie do tematu)”, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 32/4 (1993): 41–56.
- Kleiner Juliusz, „Redaktorka «Małego Światka» i jej książka o polskim morzu (Anna Lewicka)”, *Kurier Warszawski*, R. 111, 354 (1931): 5.

- „Kramarz handlujący szczurami w Chinach”, *Przyjaciel Dzieci* 9/54 (1869): 9.
- Lewicka, Anna, „Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)”. *Mały Światek* VII/12 (1894): 96–97.
- Lewicka, Anna, „Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)”. *Mały Światek* VII/13 (1894): 101–102.
- Lewicka, Anna, „Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)”. *Mały Światek* VII/14 (1894): 112–113.
- Lewicka, Anna, „Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)”. *Mały Światek* VII/15 (1894): 119–120.
- Lewicka, Anna, „Uczta w chińskim domu (urywek z dziennika Sabiny *** córki konsula francuskiego w Chinach)”. *Mały Światek* VII/16 (1894): 124–125.
- Montigny Yvan, „Un Repas en Chine”. *Mon Journal* 1/16 (1893): 245–250.
- Schirato Tony, „The Narrative of Orientalism”. *Southeast Asian Journal of Social Science* 22 (1994): 44–52.
- Woźniakowski Krzysztof, „Galician Periodicals for Children and Adolescents... in the Time of Positivism”, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis | Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia* 15 (2017): 195–220.

Rozdziały w monografiach

- Landau, Irena, „Anna z Lewickich Lewicka”. W *Polski Słownik Biograficzny*, red. Emanuel Rostworowski, T. XVII (Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1972), 222–223.

Netografia

- Norblin Jan Piotr, [*Szczurołap*]. 1836. Akwaforta, 10,1 × 4 cm, <https://polona.pl/item-view/9ef259e5-d027-4a77-914a-2496c0292086?page=0> (dostęp: 10.09.2024).